

# Grzegorz Białuński

---

"Od "Galindai" do "Galinditae". Z badań nad pradziejami bałtyjskiego ludu z Pojezierza Mazurskiego",  
Wojciech Nowakowski, Warszawa  
1995 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 241-243

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

**Wojciech Nowakowski, *Od Galindai do Galinditae. Z badań nad pradziejami bałtyjskiego ludu z Pojezierza Mazurskiego, Barbaricum, t. 4, Warszawa 1995, ss. 105, tab. XXI.***

Galindowie nie doczekali się jak na razie oddzielnego omówienia ich dziejów. Dotychczasowa historiografia zaś jest na ich temat dosyć zróżnicowana i w wielu punktach sprzeczna. Nawet wiele podstawowych kwestii jest do tej pory w literaturze przedmiotu nie ustalonych np. sprawa pochodzenia nazwy, udziału w wędrówce ludów, związków z plemieniem Goljad nad Protwą w Smoleńskiem, stopnia wyludnienia Galindii w średniowieczu. Przy tym źródła do dziejów Galindów są dosyć ubogie i niejednokrotnie niezbyt precyzyjne, dając podstawę do różnorodnych o nich opinii i wniosków. Wobec tego ważne zadanie stoi przed archeologią, która może dostarczyć cennych i decydujących materiałów do poznania historii tego zaginionego ludu.

Ostatnio ukazała się właśnie taka praca, będąca zbiorem studiów i szkiców, pióra archeologa Wojciecha Nowakowskiego. Dotyczy ona jednak tylko najdawniejszych dziejów tego plemienia, głównie okresu rzymskiego. Wpierw autor dokonał omówienia badań archeologicznych, a następnie stanu wiedzy o okresie wpływów rzymskich. Autor opowiedział się przeciwko koncepcji grupy węgorzewskiej i mrągowskiej wydzielając tzw. kulturę bogaczewską. Przybliżył wyniki własnych badań z cmentarzyska Galindów w Wyszemborku. Następnie przedstawił ciekawe „wykopaliska” interesujących zabytków i ich dokumentacji w bibliotekach i magazynach muzealnych (Berlin, Norymberga, Bonn i inne), odkrywając w ten sposób na nowo wiele cennych materiałów do pradziejów Prus. W kolejnym rozdziale ukazał kontakty Cesarstwa Rzymskiego z kręgiem zachodniobałtyjskim i jego wpływów na ten krąg. Na zakończenie dał interpretację etniczną na podstawie źródeł, nie tylko archeologicznych, ale głównie pisanych. Stanowią one najbardziej interesującą część pracy.

Według autora możliwość identyfikacji plemion wspomnianych przez Klaudiusza Ptolemeusza w II w. n.e. z bałtyjskimi jest duża („Galindai” i „Soudinoi”). Przynajmniej wskazuje na to podobieństwo nazw z plemionami znanymi w średniowieczu. Możliwe jest również ich zlokalizowanie w rejonie Pojezierza Mazurskiego (kultura bogaczewska), za czym przemawia układ ludów kolejno wymienionych przez aleksandryjskiego geografę (Venedai, Galindai, Soudinoi, Stavanoi, Alanoi) i położenia na wschód od nich Gotów (Gytones). Kolejnym poparciem tej tezy jest wyjątkowa ciągłość kulturowa, co najmniej od okresu wczesnorzymskiego po wczesne średniowiecze i użytkowanie cmentarzysk przez cały kilkusetletni okres. Można jednak liczyć się też z możliwością przechowania nazw terytoriów a nie ludów. W sumie mimo wszystko jest bardzo prawdopodobne doszukiwać się siedzib Galindów ptolemejskich między Łyną a Niemnem. Problem w tym, że na podstawie istniejących danych archeologicznych nie można wydzielić „odpowiedników” Galindów i Sudynów. Stąd autor zmuszony był dać dwie interpretacje. Według pierwszej oba ludy różniły się

między sobą w sposób widoczny dla współczesnych np. inne szaty, dobór kolorów, co jednak nie znalazło odbicia w zachowanych źródłach archeologicznych. Według drugiej tezy za Galindów uznać należy całą kulturę bogaczewską obejmującą środkową część Pojezierza Mazurskiego, a więc późniejsze siedziby Galindów. Natomiast Sudynów należy szukać poza granicami kręgu zachodniobałtyjskiego. Tę drugą wersję uznał autor za bardziej „atrakcyjną” i „optymistyczną”. Kolejna hipoteza nawiązuje do nazwy Goljad oraz etymologii Galindów od słowa *galas*. Odpowiednikiem bowiem Goljadi może być kultura moszczyńska, która podobnie jak kultura bogaczewska była centrum produkcji emalierskiej. Autor do tych skojarzeń podszedł jednak ostrożnie jako, że inne wyjaśnienia nazwy Galindia są równie dobrze uzasadnione. Wstrzymał się też od interpretacji nazw typu Galind— na Polesiu i Wołyniu oraz nad środkowym Dunajem i w Hiszpanii.

Dalej poszedł W. Nowakowski w propozycji rozwiązania problemu genezy grupy olsztyńskiej łączonej z plemieniem Galindów. Właściwie jest to stara hipoteza sformułowana jeszcze przez W. Gaertego i C. Engla, a następnie poparta przez E. Šturmsa. Według niej grupę olsztyńską należy uznać za ślad odłamu Galindów, który w trudnym do określenia czasie wyemigrował na południe Europy, a w drugiej połowie V w. lub początkach następnego powrócił do ojczyzny. Autor przyznał jej rację, bowiem w materiale archeologicznym ze schyłku okresu rzymskiego i początku wędrówki ludów w kulturze bogaczewskiej nastąpił wyraźny kryzys, a nawet upadek tej kultury. Właśnie emigrację części ludności na Pojezierze Olsztyńskie, ale też udział w „wędrówce Gotów”, uznał autor za najbardziej przekonującą przyczynę tego zjawiska. Prawdopodobne było współdziałanie z plemionami gockimi, co potwierdzają znaleziska zachodniobałtyjskie na terytorium kultury wielbarskiej. Pobyt nad Dunajem spowodował nawiązanie wielu kontaktów z innymi ludami, jednakże burzliwe dzieje w V—VI w. doprowadziły do rozbitcia owych „balkańskich” Galindów. Część towarzyszyła Wizygotom w dalszych wędrówkach, pozostała część wróciła do dawnych siedzib. Ich śladem byłaby kultura grupy olsztyńskiej, która miała ułatwione utrzymanie szerokich kontaktów handlowych nie tylko z terenami naddunajskimi, ale i z państwem Merowingów i Teodoryka Wielkiego. O kontaktach tych świadczą wyraźnie materiały archeologiczne na Mazurach. Autor zdawał sobie sprawę z kruchości podstaw takiej interpretacji, ale ma ona dobrze tłumaczyć osobliwość rozwoju grupy olsztyńskiej i jej granice. A więc kolejne pojawienie się od razu dojrzałej „Masurgermanische Kultur”, liczne kontakty z całą Europą, postępująca „bałtyzacja”, uznanie dawniejszych cmentarzysk (przodków) za sacrum, brak ostrych granic i pustek osadniczych od pobratymczej ludności bałtyjskiej.

Trzeba przyznać, że propozycje W. Nowakowskiego wydają się być dobrze uzasadnione, choć niewątpliwie pozostają nadal tylko hipotezami. Historycy i językoznawcy jak do tej pory nie analizowali łącznie wszystkich przesłanek o ewentualnym udziale Galindów w wędrówce ludów, ale na ogół nie sprzeciwiali się tej tezie (J. Powierski, H. Łowmiański). Koniecznym zdaje się być wysunięcie postulatu ponownego krytycznego przeanalizowania wszelkich wzmianek (Woluzjanus, Jordanes, Paweł Diakon) i nazw o Galindii (Polesie, Wołyn, Dunaj,

Hiszpania, Smoleńszczyzna, Brama Morawska) oraz jej pokrewnych, które powinno dać kolejną ceną wskazówkę do rozstrzygnięcia tego problemu.

Pracę W. Nowakowskiego należy ocenić wysoko. Przede wszystkim moje omówienie zostało ograniczone tylko do problemu Galindów, tymczasem zakres pracy jest znacznie szerszy obejmując i inne obszary pruskie. Przez długi czas będzie ona z pewnością podstawą wiedzy, a wręcz źródłem o rzymskim okresie dziejów Galindii. Wartość jej podnoszą: zebrana bibliografia, wykaz stanowisk zachodniobałtyjskich oraz szczególnie cenne dla archeologów tablice. Historykowi wypada tylko z utęsknieniem oczekiwać podobnego opracowania dla czasów średniowiecza.

Grzegorz Białuński

**Udo Arnold, *Zakon krzyżacki z Ziemi Świętej nad Bałtyk*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1996, ss. 320.**

Niezbyt często na bogatym rynku wydawniczym książek naukowych z zakresu humanistyki pojawiają się monografie będące pod wieloma względami pozycjami wyjątkowymi. Niewątpliwie z takim przypadkiem mamy do czynienia, biorąc do ręki książkę, która ukazała się ostatnio nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jej autorem jest niemiecki historyk Udo Arnold — jeden z najlepszych znawców problematyki Zakonu Krzyżackiego. Postać prof. Udo Arnolda jest bardzo dobrze znana w środowisku historyków toruńskich, zarówno tych, którzy są związani z Instytutem Historii i Archiwistyki UMK, jak również z Zakładem Historii Pomorza PAN. Z racji zainteresowań badawczych autora książki jest on również dobrze znany w środowiskach historycznych szeroko rozumianej Polski północnej. Udo Arnold (ur. w 1940 r.) studiował na Uniwersytecie w Bonn pod kierunkiem prof. Walthera Hubatscha. Habilitował się w 1975 r. Pracował naukowo na uniwersytetach w Bonn i Hannoverze. W semestrze letnim roku akademickiego 1991/1992 wykładał jako profesor-gość w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu. Od początku swojej pracy naukowej poświęcił się przede wszystkim problematyce dziejów Zakonu Krzyżackiego, instytucji powstałej pierwotnie jako szpital, później jako zakon rycerski w roku 1189 podczas oblężenia Akkonu w Ziemi Świętej i istniejącej (w zmienionej postaci i funkcji) aż do chwili obecnej. W latach 1974—1995 profesor był przewodniczącym Komisji Historycznej dla Dziejów Regionalnych Prus Wschodnich i Zachodnich. Na tym forum dał się poznać jako zwolennik organizowania spotkań historyków polskich i niemieckich, które służyły nie tylko intensyfikacji obiektywnych badań naukowych, ale również przełamywaniu wzajemnych uprzedzeń. Podobną rolę miało uczestnictwo Udo Arnolda w organizowanych przez UNESCO od 1974 r. konferencjach historyków obu krajów, podczas których dyskutowano nad kierunkami i rekonstrukcją treści podręczników szkolnych. Udo Arnold od dawna czynnie uczestniczy w konferencjach naukowych z cyklu *Ordines Militares-Colloquia Torunensia Historica*, które odbywają się co dwa lata od 1981 r. w Toruniu. Za szczególnie jego wkład w rozwój współpracy naukowej polsko-niemieckiej władze uczelni toruńskiej uhonorowały go medalem „Za zasługi dla UMK”.